Rok 1874. Kraków niedziela 8 lutego Nr. 31

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja mieszczą się w Krakowie ul. Mikołajska l. 483. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Nareszcie otwarte zostały kasy zaliczkowe, które mają zapobiedz — przesileniu finansowemu!

„Ośmdziesiąt miljonów! — słusznie pisze *N. fr. Presse* — wcale nie do pogardzenia sumka. Gdyby jéj użyto na czas i rozumnie, mogłaby ona przynieść wielką korzyść, zapobiedz wielkim stratom. Ale nad temi 80 miljonami szczególne cięży fatum, jak nad bajecznym owym skarbem ukrytym w jaskini górskiéj. Aby się doń dostać, trzeba znaleźć jakiś czarowny kwiatek, a ponieważ kwiatek ten dla zwykłych śmiertelników jest niewidzialny, a dostępny tylko dla szczęśliwców, którzy w czepku się rodzą — więc też strasznie jest trudno dostać się do téj jaskini. Nasz p. minister nie darmo czytał ową dawną bajeczkę i strzeże skarbu dobrze, aby przypadkiem jakiemuś niegodziwcowi nie dostało się kilka tysięcy reńskich — po 8% od sta! Zdaje się, że p. minister tylko temu chce pomoc dać z funduszów państwowych, kto przyniesie wiarogodne świadectwo, że w skutek „krachu“ wraz z rodziną z głodu umiera.“

Pokazuje się z powyższego, że „ministerjalny“ dziennik z ministerstwem finansów nie na najlepszéj jest stopie.

W wydziale legitymacyjnym weryfikacja wyboru posła rzeszowsko-jarosławskiego p. Bartoszewskiego była przedmiotem obszerniejszéj dyskusji. Niektórzy zwolennicy przeciw-kandydata p. Bartoszewskiego, mianowicie p. dr. Landesbergera, przesłali do Wiednia protest przeciw wyborowi pierwszego. Ponieważ zaś referentem był polako-żerczy pastor Bielski dr. Haase, więc wniósł unieważnienie wyboru p. Bartoszewskiego.

Posłowie Tomaszczuk i bar. Baum wykazywali, że wszelkie nieformalności podniesione w proteście, nie mogłyby mieć wpływu na rezultat wyboru, gdyż p. Bartoszewski zawsze miałby znaczną większość.

Minister Lasser zauważył, że jeżeli w obecnym proteście mowa jest o „wierno-konstytucyjnym“ kandydacie (p. Landesbergerze), to jego zdaniem rzecz ta nie ma podstawy. Nie wolno bowiem nikogo, który wchodzi do izby posłów, uważać za przeciwnika konstytucji. Tyczy się to także posłów polskich, którzy z wyjątkiem, że kilka razy opuścili izbę, stoją zawsze na gruncie konstytucyjnym, co téż izba z wdzięcznością uznaje. Minister powiada, że podczas wyborów galicyjskich w wielu innych wypadkach otrzymywał wśród wyborów doniesienia często drogą telegraficzną o zachodzących różnych nadużyciach i nieformalnościach, ale właśnie podczas wyboru w Rzeszowie i Jarosławiu nie otrzymał żadnego podobnego doniesienia. Polecił on także w drodze telegraficznéj hr. Gołuchowskiemu, aby czuwał nad porządkiem przy wyborach i bronił wyborców przed nieprawną presją. W postępowaniu starosty rzeszowskiego znajduje p. minister tylko ten jeden błąd, że na kartach legitymacyjnych nie wyraził terminu, kiedy akt wyboru się ukończy. Wytknie on ten brak p. namiestnikowi. Czy jednak ta jedna nieformalność może unieważnić wybór, o tém niechaj izba posłów rozstrzyga. Gdybym ja sam, kończy minister, miał rozstrzygać jako sędzia przysięły, powiedziałbym, że nieformalność ta żadnego wpływu mieć nie mogła na rezultat wyboru.

Również za ważnością wyboru p. Bartoszewskiego oświadczają się pp. Granitsch i Kochanowski, poczém wybór ten uznanym został za ważny wszystkiemi głosami członków wydziału przeciw jednemu (t. j. pastora Haasego jako referenta).

Hr. Hohenwart nakłonił przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych izby niższéj rady państwa, aby się zgromadzili w celu wspólnéj narady. Celem narady miało być ułożenie sprawiedliwszéj normy postępowania przy wyborach do pojedynczych wydziałów i komisyj. Niesprawiedliwe w tym względzie postępowanie centralistów niedawno skreślił i nacechował nasz korespondent z Wiednia (ῶ).

Hr. Hohenwart przedłożył zgromadzonym spis wszystkich klubów według liczby ich członków. Pokazało się, że klub lewicy ma 88 członków: Rusinów, którzy głosują z klubem lewicy, jest 14; klub „środka“ liczy 54 członków; koło polskie 43 członków; dawny klub stronnictwa „prawa“, który teraz po przystąpieniu doń posłów czeskich z Morawy przyjął nazwę klubu „prawego centrum“, składa się z 40 członków. „Demokratów“ jest 5, a klub postępowy niemiecki liczy 57 członków. Słoweńców jest 3ch, którzy nie należą do żadnego klubu, to jest dr. Ratslag, dr. Vosnjak i Pfeiffer.

Hr. Hohenwart postawił na zgromadzeniu wniosek, aby ustanowić stałą regułę, w jakim stosunku pojedyncze kluby i stronnictwa mają być reprezentowane w wydziałach i komisjach. Przewodniczący klubów przyjęli wniosek ten do wiadomości. Klub postępowy niemiecki jest zdania, aby normę tę ułożyć w sposób polubowny przez kilku wybranych ad hoc mężów zaufania. W tym celu klub postępowy ze swego grona wybrał dwóch posłów, to jest dra Grossa i dra Wedl.

Kto chce poznać dzisiejsze położenie ekonomiczne Wiednia, niechaj nie czyta blagierskich artykułów wstępnych centralistycznéj prasy, ale raczéj śledzi w „kronikach“ gazet wiedeńskich tych drobnych objawów społecznych, które położenie to najlepiéj charakteryzują. I tak znajdujemy dzisiaj tam ciekawe dwie wiadomości. Oto w miesiącu styczniu ośmnaście osób w Wiedniu odebrało sobie życie, a onegdaj wieczorem zgłosiło się do policji wiedeńskiéj 75 osób, które w „domach schronień“ już miejsca dla siebie nie znalazły, a nie mając mieszkań ani grosza przy sobie, nie wiedziały gdzie noc przepędzić.

Są to wymowne dowody, do jakich rezultatów ekonomicznych doszedł dzisiaj szwindel centralistyczny!

Telegram przyniósł nam wczoraj mowę tronową, którą Bismark imieniem króla zagaił sejm niemiecki. Jakżeż się musiał śmiać w duszy żelazny książę, recytując imieniem pana swego zwykłe frazesy o przyjaznych stosunkach z mocarstwami i zapewnionym pokoju świata!

Rada państwa.

Wiedeń 6 lutego.

(F) Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych przez przewodniczącego dr. Karola Rechbauera o godz. 11-téj przed południem odczytuje sekretarz deputowany Oppenheimer szereg przesłanych na ręce prezydjum petycji. Deputowany Roser i jego towarzysze interpellują ministra sprawiedliwości, czy zamyśla jeszcze w bieżącéj kadencji rady państwa złożyć na stół izby projekt nowego postępowania cywilnego. Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser odpowiada na interpellacją hr. Harranta i towarzyszy z frakcji hr. Hohenwarta w sprawie rozpisania uzupełniającego wyboru w miejsce ks. Jungbauera, którego mandat unieważnionym został przez izbę na posiedzeniu téjże z dnia 10 grudnia ubiegłego roku. Izba przystępuje do załatwienia przedmiotów znajdujących się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Uchwała izby panów w sprawie nabycia posiadłości gruntowych dla fideikomisu bar. Moscona przekazaną zostaje dla bliższego rozpoznania na wniosek przewodniczącego klubu lewicy dr. Pergera wybrać się mającemu z łona izby specjalnemu wydziałowi z 9 ciu członków. Członek frakcji demokratycznéj deputowany Steudel otrzymuje głos celem uzasadnienia swego wniosku żądającego polecenia wydziałowi mającemu zająć się bliższem rozpoznaniem znanego wniosku deputowanego Rosera w sprawie obmyślenia środków zaradczych przeciw panującéj obecnie drożyźnie, aby zajął się w szczególności sprawą zniżenia taryfy węgla. Wniosek ten przyjęty zostaje bez dyskusji. Zaopinjowany przez wydział budżetowy, którego imieniem referuje dr. Wegscheider, projekt rządowy w sprawie zwolnienia od opłat stemplowych pertraktacji mających na celu indemnizację istniejących jeszcze w Morawji w formie ciężarów realnych prestacji in natura na rzecz kościołów, szkół lub probostw, przyjętym zostaje przez izbę jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Projekt rządowy w sprawie zwolnienia od należytości fiskalnych orzeczeń roz-

TEATR.

(**Protegujący i protegowani,** komedja w 3 aktach p. Adama **Bełcikowskiego,** odznaczona na konkursie krakowskim w r. 1872.).

Znany z niezliczonych kopij i stalorytów obraz jednego z mistrzów flamandzkiéj szkoły, van Ostade, przedstawiający wyrwanie zęba przez wiejskiego dentystę, dziwne wedle trafnego spostrzeżenia znawców sztuki, przedstawia podobieństwo w układzie głównéj swéj postaci do jednego z najtragiczniejszych posągów starożytnych, do posągu Laokoona. Ta sama „poza“, w gwałtownym ruchu rąk, w wyprężeniu nóg ten sam wyraz wielkiego bolu, cierpienia nad siły.—Czemuż posąg przeraża, obraz pobudza do śmiechu?... Łatwe na pozór wytłumaczenie téj zagadki na szereg głębszych a częstokroć przez naszych pisarzy zapoznawanych naprowadziłoby myśli o różnicy dzielącéj motywa tragiczne od komicznych. Jaśniéj może urzeliby tę prawdę, że jak owa jednaka na posągu i obrazie „poza“ Laokoona i flamandczyka różne jednak w widzu budzi uznania, tak również jedno i to samo położenie, stan upadku, wyraz cierpienia już nie jednostki, ale całego społeczeństwa stać się może zarówno przedmiotem tragedji, jak i wybornym tematem komicznym. Zadaniem komedjopisarza nie jest przedstawianie nam śmiesznych oryginałów lub komicznych z zbiegu okoliczności wypadków domowych, jak czynią po większéj części nowsi nasi autorowie, — ale winien on z całą prawdą przedstawić nam żywy obraz społeczeństwa i jego choroby. Różnica w tem polega, że ta choroba, że to złe społeczne, które chłoszcze niemiłosiernym biczem sarkazmu komedjopisarz, nie może być złem niewyleczalnem, nie może być chorobą śmiertelną. To tylko ząb wypróchniały, który wyrwać należy.

Taki ząb bolący usiłował wyrwać naszemu społeczeństwu p. Adam Bełcikowski najnowszą swą komedją *Protegujący i protegowani*, odznaczoną na konkursie dram. krakowskim w r. 1872, a przedstawioną u nas po raz pierwszy (dopiero!) w przeszły czwartek...

Silnie zaiste pochwycił szanowny autor w kleszcze szyderstwa za ten ząb, że już silniéj chyba niepodobna, i pociągnął wprawną i doświadczoną ręką...

I cóż?... Oh, zębu takiego jednėm szarpnięciem nie wyrwiesz! głębiéj on zapuścił swe korzenie w organizmie naszym społecznym, niżby się zdawać mogło! Ten ząb spróchniały — to tylko jeden z objawów cięższéj choroby upadku moralnego, prywaty i nepotyzmu. — Objaw bez wątpienia nieskończenie śmieszny, ale po za którym głębszy umysł odczuć musi całą naszą społeczną tragedję!

Jeśli Narzymski w *Epidemji* wyszydził przemijający szał giełdowy, to chciał on wyborną tą komedją wyleczyć nas z choroby, któréj i tak rychły wróżył koniec. Epidemje nigdy długo się nie srożą, a giełdowa zdaje się że już u nas przemija.

Jeźli w *Pozytywnych* wychłostał zgubny prąd chwili, owych rzekomych pozytywistów pomiatających wszelkiemi idealniejszemi celami życia, to już w samym przebiegu komedji okazał, że każdy z tych wyrzutków społeczeństwa sam sobie gotuje nieszczęście i upadek. Niemoralność zasady mści się na tych jednostkach, które jéj hołdują.

Inną wadę naszego upadłego towarzystwa obrał p. Bełcikowski za temat swéj komedji, złe daleko większe, bo głębiéj zakorzenione w naszym organizmie narodowym, nie przemijący prąd lub jakąś czasową naleciałość z Zachodu, ale swojską, czysto swojską chorobę, znaną już za czasów Skargi, trującą zaiste nie jednostki jéj podległe, ale demoralizującą i ogłupiającą całe społeczeństwo, podkopującą byt i przyszłość naszą. To, co niegdyś w żywym narodzie wiodło do rozkładu, to dziś w odmiennych warunkach bytu tamuje wszelki rozwój, zagradza drogę pracy i zasłudze, a głupocie i służalstwu nad rozumem i cnotą daje zwycięztwo.

Radzibyśmy, aby przestarzała się choć za naszego życia komedja p. Bełcikowskiego, tak jak przestarzeje się niebawem Epidemja Narzymskiego, ale nie łudzimy się tą nadzieją.

— Ho, ho, to już chyba nie za nas! — mówi w ostatniéj scenie komedji p. Czubut, stary emeryt, i my to za nim powtarzamy.

Ząb ten długo nas jeszcze będzie boleć, a chociaż nikt nim jeszcze tak silnie nie zatrząsł, jak p. Bełcikowski, daleko jeszcze do wyrwania. A ząb komu wyrywać, nie będąc o to proszonym, — wszak to śmiertelna obraza! Mieliśmy téż sposobność spotkać niejedną osobę śmiertelnie obrażoną na autora. Byli między niemi i „protektorowie“ i „protegowani“. Niejednego snać ząb zabolał. „Tak się przecie nie dzieje u nas!“ powtarzali niektórzy. A jednak każdy wie o tém, że dzieje się tak i gorzéj jeszcze się dzieje, i nie u nas tylko... ...Ale u nas bardziéj, niż gdziekolwiek. To, co gdzieindziéj jest wyjątkiem, u nas stało się regułą.

— Nie bez protekcji! — to nie dość. „Wszystko przez protekcję!“ oto godło naszego społeczeństwa.

A jacy ci protektorowie? jacy ci protegowani? chcecie wiedzieć? chcecie im się przypatrzeć, usłyszeć ich samych? chcecie dowiedzieć się, jakie są pobudki protektorów? jakie środeczki protegowanych do uzyskania protekcji? Chcecie — to idźcie na najbliższe przedstawienie komedji pana Bełcikowskiego.

Oprócz szczerego śmiechu, którego nie

strzygających izb handlowo-przemysłowych i giełdowych zaopinjowany również przez wydział budżetowy, którego imieniem referuje dr. Wegscheider, przyjętym zostaje przez izbę w drugiém i trzeciém czytaniu po odrzuceniu postawionego w toku dyskussji jeneralnéj wniosku dr. Kronawettera, żądającego rozciągnięcia przepisu stanowiącego przedmiot dyskussji projektu na wszystkie orzeczenia decyzyjne w ogólności, tudzież licznych wniesionych w toku dyskussji specjalnéj poprawek dr. Kronawettera, Lienbachera i Hönigsmanna, których atoli dla małéj ich doniosłości na tém miejscu nie wyszczególniam. W obronie projektu przemawia imieniem rządu szef sekcji i naczelnik centralnego zarządu kas zaliczkowych dr. Juljusz Fierlinger. Z porządku dziennego referuje dr. Klier imieniem wydziału budżetowego w sprawie projektu rządowego dotyczącego zmiany ustawy z d. 6 września r. 1850 i cesarskiego rozporządzenia z d. 23 października 1857 r. w sprawie zniesienia opłaty inseratowéj. Projekt przyjętym zostaje bez dyskussji w drugiém i trzeciém czytaniu. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r.

Z kolei przystępuje izba do wyboru 12 członków najwyższego trybunału państwa tudzież 1 członka wydziału budżetowego i jednego członka wydziału gospodarczego w miejsce deputowanego z Galicji Piotra Grossa, który był członkiem obu pomienionych wydziałów a który z powodu uzyskanego czterotygodniowego urlopu wystąpić musiał z obu tych komisyj. Do wydziału gospodarczego wybranym zostaje Ludwik hr. Wodzicki, do budżetowego dr. Dunajewski. Rezultat głosowania na 12 członków trybunału państwa podanym zostanie do wiadomości izby na najbliższém posiedzeniu. Na tém zamkniętém zostaje posiedzenie o godzinie drugiéj po południu.

Najbliższe posiedzenie izby odbędzie się we wtorek o godz. 11 przed południem.

Korespondencje „Kraju".

Lwów 7 lutego.

(L. J.) Dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że namiestnictwo tutejsze żądało od władz odnośnych szczegółowego spisu wszystkich emigrantów, bawiących w Galicji. Pan Weiss, komisarz policji lwowskiéj, zajmuje się pilnie tą robotą co do emigrantów, przebywających we Lwowie, albowiem termin podania spisów naznaczonym był na dzień 6 b. m. Jednoczesność zażądania tych spisów z wyjazdem Najj. Pana do Petersburga, uderzając wszystkich, daje dużo do myślenia, atoli trudno przypuszczać, aby było wstępem do zmuszenia emigrantów do opuszczenia Galicji, według możebnego żądania rządu rossyjskiego, albowiem nie zgadzałoby się to z godnością rządu austrjackiego.

Dnia 3 b. m. izba handlowa lwowska wybrała na mężów zaufania do utworzyć się mającej rządowej kasy zaliczkowej panów: Hochfelda, Goldbauma i Ruckera. Ze strony namiestnictwa zaproponowano panów: A. O. Misesa, Riegera, dyrektora banku hipotecznego i Nunberga, dyrektora filji banku narodowego.

Chrzanów 7 lutego.

C. Najprzyjemniejszą niespodzianką, którą zapewnie niebawem cieszyć nam się wypadnie, będzie ukonstytuowanie się nowéj reprezentacji miejskiéj i wybór burmistrza!

O ile w przeszłym roku przy wyborach na członków rady miejskiéj dokładała t. z. „inteligencja" nasza często skutecznych starań, aby wspomniane wybory wypadły z korzyścią dla miasta, o tyle cięższy obowiązek i donioślejsza odpowiedzialność cięży na tych wszystkich nowo wybrańcach, którym dobro naszego ogółu leży na sercu, aby mając wybrać z pośród siebie ojca całego miasta, rozważyli wpierw dobrze, w czém czujemy dotkliwy niedostatek, a ktoby mógł temu radykalnie zaradzić. Rzućcie okiem w tył na działalność (jeźli tę 3 letnią kadencją nazwać się tak godzi) waszych poprzedników, a dostrzeżecie natychmiast, czego nam potrzeba! Otóż potrzeba nam człowieka, któryby przewodnicząc wam i nam, miał po temu powagę!

Miasto liczące do 8,000 ludności, miasto tak handlowe i przemysłowe jak nasze, nie powinno cierpieć, aby mąż stojący na jego czele, zaledwie swoje nazwisko naznaczyć potrafił! A przecież tak dotąd było! Powodem tego złego był i jest dotąd źle zrozumiany cel naszych współobywateli wyznania mojżeszowego, którzy dzierżąc tutaj większość bezwzględną w swoim ręku, powierzają ster rządów miasta człowiekowi bez najmniejszego wykształcenia. Byłoby więc naszém największém życzeniem, aby żydzi nasi pozbyli się tego błędnego przekonania, iż mając u steru człowieka służącego ich celom, wyświadczają tém samém samym sobie przysługę. Niech no oni się tylko w tył zwrócą i spoglądną na swego faworyta, a dostrzegą zaraz przyczyny, dla czego dotąd nieład i nieporządek zawładnął całém miastem? czemu niema najmniejszéj policji? dla czego wreszcie dotychczas nie mamy stacji kolejowéj w Chrzanowie, lecz zadowalając się „przestankiem" przymuszeni są załatwiać swe interesa spekulacyjne w Trzebini, przez co i oni tracą i miasto na tém cierpi! Moglibyśmy tutaj jeszcze wiele argumentów na obronę dobra ogółu naszego miasta przytoczyć, sądzę jednak, iż nie są one nam obce. Spostrzegamy więc jasno tę próżnię, którą nam zapełnić wypada, co tylko w skutek dokładnego rozpatrzenia się w naszych stosunkach może nastąpić.

Poświęciwszy tych kilka skromnych słów, nie miałem zamiaru narzucać wyborcom kandydata na burmistrza! Owszem sądzę, iż przytoczone tu fakta, przemawiające dobitnie za „dobrém ogółu", nie potrzebują komentarza, tém bardziéj, iż w gronie tych, którym wypadnie spełnić ten ważny akt „wyboru", znajduje się kilku reprezentantów z naszéj „inteligencji".

Przy téj sposobności wspomnę cośkolwiek o naszéj „czytelni". Stowarzyszenie to p. n. „Chrzanowskiéj czytelni ludowéj" założone zostało przed kilku laty z inicjatywy tutejszéj rady powiatowéj. W pierwszych chwilach swego zawiązku cieszyło się szczęśliwém powodzeniem, w miarę jednak jak „nowość" poczynała przywdziewać szatę „starości" i „czytelnia" nasza przedtém „akceptowana", traciła na znaczeniu. Bezwątpienia, że i „zarząd téjże nieodpowiedni", przyczynił się do tego niemało; główna jednak wina ciąży na naszéj publiczności, którą tylko „nowość" zabawić jest w stanie. Świetne to były dla „czytelni" czasy, kiedy przewodniczącym jéj była kobieta! Dziś zachodziła już obawa, aby instytucja ta wielkie usługi dla całego powiatu niosąca, nie stała się ofiarą obojętności ogółu! Szczęściem jednak trafny wybór przewodniczącego wydziału (wybrano p. K. Szurek) nie pozwoli jéj, jak się mamy prawo spodziewać, upaść. Naszém zdaniem „czytelnia" pod takiemi warunkami, pod jakiemi dotąd istniała, egzystować nadal nie potrafi. Zadaniem „czytelni" powinna być nietylko zachęta do czytania i pomoc w tym względzie, lecz także rozbudzenie życia umysłowego. Jeżeli zarząd czytelni naszéj poweźmie uchwałę urządzać ze swéj inicjatywy od czasu do czasu wieczory muzykalne, odczyty i inne tym podobne z korzyścią połączone zabawy dla swych członków — natenczas możemy „czytelni" naszéj zapewnić dwa razy tylu członków, którzy z chęcią dadzą guldena, aby oprócz możności wypożyczania dzieł, uprzyjemnić sobie wolne chwile w kółku towarzyskiém, którego obecnie jeszcze nie posiadamy.

Wtedy dopiéro dopięłaby ta instytucja swego właściwego celu, a czy w tém jest coś niemożebnego — przekona nas wkrótce działalność wydziału. Na dziś nic nam nie pozostaje, jak tylko życzyć téj instytucji lepszego powodzenia!

Tarnów 5 lutego.

= Po wybraniu dra Rutowskiego burmistrzem Tarnowa, westchnął tutejszy dowcipniś: habemus Papam! — dodając do westchnienia tego interpretację, że: „dostaliśmy w papę". Mojém zdaniem wybór dra Rutowskiego nie zasługiwałby na tak ostrą krytykę i nie byłby wcale nieszczęściem dla naszego biednego miasta, słynącego ze zasmucającego rozstrzelenia społecznego, z najgorszéj gospodarki majątkiem miejskim, ze zawiłych pojęć niektórych dygnitarzów miejskich o własności i z przedpotopowego nareszcie błota — gdyby szanowny poseł nasz, jeźli już jako taki nie zdołał nigdy podnieść się do myśli samodzielnéj a tém mniéj do czynu samodzielnego, postanowił przynajmniéj jako burmistrz być rzecznikiem interesów miasta i swych współobywateli, a nie tylko ślepém narzędziem jednéj kliki, któréj nałogiem jest intryga, i któréj on sam służy jedynie za dobrą firmę, pokrywającą najohydniejsze cele.

Wszystko bowiem w naszém życiu gminném zależy od burmistrza, posiadającego wedle ustawy gminnéj dość silną egzekutywę, aby przy dobréj woli, którą p. Rutowski z pewnością posiada, i przy jakotakich zdolnościach, których burmistrzowi naszemu również odmówić nie można, coś dobrego zdziałać. Czy p. Rutowski, którego życie publiczne związane jest ze życiem publiczném Tarnowa, w ostatnich 30 latach nie poznał jeszcze, kto jest głównym sprawcą tego w grodzie naszym rozstroju społecznego, tego braku łączności i solidarności, téj obojętności dla spraw publicznych, tego dbania wyłącznego o swój interes materjalny, téj namiętności kastowéj, tego zdziczenia wszelkich pojęć i uczuć moralnych? — Kto wypielęgnował tych tarnowskich pseudopatrjotów, którzy — bez wychowania, bez wykształcenia, bez wrodzonego nawet rozumu zdrowego — sądzą, że buty palone, wysoka konfederatka i krzyki na żydów i „centrałów tarnowskich", że lekceważenie inteligencji są jedynemi znamionami prawdziwego patrjotyzmu? Kto usnuł tę całą sieć zawisłości finansowéj od kilku osób i zdusił tém samém wszelką samodzielność na polu życia publicznego i kto nareszcie w pierwszym rzędzie przyczynił się do tego, że wszystkie prawie żywioły inteligentne i uczciwe w mieście naszém złorzeczą téj naszéj nieszczęsnéj autonomji tarnowskiéj, któréj rezultatem jest wycieńczenie wszystkich zasobów majątkowych miasta i zatrważające zadłużenie takowego?

Jeżeliby p. Rutowski, o co go prosimy, zechciał na chwilę tylko wyemancypować się zpod niegodnych wpływów, pod któremi stoi i którym po wielkiéj części urząd burmistrza zawdzięcza — natenczas zapewneby przyznał, że smutne nasze stosunki są wynikiem intryg i matactw małéj garstki ludzi, którym dla własnego interesu materjalnego zależy na opanowaniu miasta a w szczególności szafowaniu wyłączném jego dochodami, i którzy, nieposiadając iskierki szlachetniejszéj natury, liczą tylko na namiętność i złe skłonności swych współobywateli, używają jednéj klasy społeczeństwa do opanowania drugiéj i jak dwa razy już sprzymierzyli się z najciemniejszemi żywiołami, aby ubezwładnić inteligencję, przy ostatnich znów wyborach pod chytrze wymyślonym sztandarem ultrakościelnym i przez najgrubsze nieformalności przy przeprowadzeniu wyborów po raz trzeci niestety zdołali uzyskać większość w radzie miejskiéj i którzy, by zatrzymać władzę i połączone z takową tłuste intraty, złączyliby się nawet z czartem.

Już najinteligentniejsi i najsumienniejsi z nowowybranych radnych mandaty złożyli, a fakt ten powinien być dla p. Rutowskiego przestrogą i zarazem wskazówką, którędy droga do dobra miasta prowadzi; każda inna droga wiedzie do zupełnego upadku miasta i do takich anarchicznych stosunków, że Tarnowianie życzyć sobie będą, aby p. Rutowski był — ostatnim burmistrem autonomicznym. Kilka jeszcze lat bowiem takiéj autonomji, jaką Tarnów dotychczas był uszczęśliwiony, a rządy Bezirksvorstehérów wydawać się nam będą jako mniejsze złe.

Spostrzegamy niestety nie tylko w Tarnowie jeden i ten sam powtarzający się zanadto smutny fakt: że urzędnicy magistratualni wyzyskują ustrój autonomiczny na cele osobiste, że trwonią majątek gminny i by się utrzymać przy władzy, korzystają z wybranych wedle ich wskazówek burmistrzów i radnych, aby najczęściéj za pomocą żywiołów ciemnych i nieczystych odstraszyć wszelkie pożyteczne siły od brania udziału w życiu autonomiczném i tym sposobem zniżyć autonomją samą do czystéj formy, pod którą jeden lub drugi urzędnik magistratualny jest jedynym niekontrolowanym panem miasta.

Pan Rutowski ma zaszczyt być burmistrzem trzeciego grodu w kraju — niechaj więc przoduje przykładem, niechaj postara się złamać nieusprawiedliwioną wcale hegemonję tutejszych urzędników magistratualnych, aby zawitała u nas prawdziwa, żywotna autonomja, nie zaś tylko błahy autonomji cień. Jak długo zaś p. Rutowski tego postanowienia stanowczo nie poweźmie i nie przeprowadzi go energicznie, dopóty dowcipniś nasz słusznie po swojemu wzdychać będzie.

Ameryka.

O zamieszkach „robotniczych", które w pierwszéj połowie stycznia miały miejsce w Nowym Yorku, podaje *Gazeta Nowoyorska* następujące sprawozdanie, w którém przebija wesoły humor redaktora jéj p. Juljana Horaina.

Demonstracja robotników z przeszłego wtorku, któréj zapowiedzenie niepokoiło miasto przez dni kilka, miała niespodziewane rozwiązanie. Od godziny 8ej rano nieliczna grupa zebrała się na Tompkins Square; wkrótce jednak zaczęła się powiększać co do liczby, przedstawiając wszakże pozór dość pokojowy; roztrząsając spokojnie kwestje będące na porządku dziennym. Na stronie jednak północno-wschodniéj placu dostrzeżono tłum, składający się blizko z 1000 osób, który zdawał się być posłusznym komendzie i

---

braknie, a który z każdym aktem się wzmaga, podziwiać będziecie nie tylko znakomity talent komedjopisarza, gryzący jego dowcip, głęboką znajomość ludzi i naszych stosunków, ale co więcéj, będziecie podziwiać jego odwagę cywilną. I wobec tak jasno i dobitnie rzuconéj nam prawdy w oczy, uczujecie prawdziwą dla niego wdzięczność i szczery szacunek. Oczywiście wykluczam z téj apostrofy „protegujących" i "protegowanych" tego rodzaju, jaki skreślił pan Bełcikowski.

Komedja p. B. stoi nieskończenie wyżéj nad wszystkiemi temi nowszemi utworami naszych komedjopisarzy, które roszcząc sobie pretensję do nazwy „tendencyjnych", są w rzeczy saméj tylko niedorzecznemi farsami sklejonemi z okruchów obcych a nieco *przepolaczonych* komedyj niemieckich lub francuzkich z małym dodatkiem rodzimego dowcipu a z wielką dozą płaskich konceptów. Stoi od nich wyżéj nietylko moralną wartością swoją i oryginalnością odwzorowanych z życia postaci, ale nawet bogactwem dowcipu, który nigdy właściwéj wyższéj komedji miary nie przekracza i wesołemi wybrykami lub arlekinadami nie ubiega się za efektem i nie odsłania niedorzeczności pomysłu. Dowcipy tamtych autorów, gdy je sobie w domu przypomniemy, napełniają niesmakiem jako rzecz płytka, dowcip p. B. przypomniany w domu nabiera wartości — bo w każdym głęboką czujemy prawdę. Dość jeźli wspomniemy o owéj przewybornéj scenie wahania się p. radzcy, czy ma kandydata w szlafroku przyjąć czy w surducie? w surducie czy w szlafroku? Wybornie ją też odegrał p. Eker! — Niezdarza nam się wprawdzie widzieć go źle grającego, ale w téj roli radzcy przewyższył on siebie samego.

Niemniéj wyborną była pani Ekerowa, była ona w właściwym sobie żywiole, bo ta nieporównana artystka i dewotki grywa wybornie i stare panny wzdychające do stanu małżeńskiego, a w *Protegujących* obie te role zlały się dla niéj w jedną.

Rola Filipa Czubuta jakby stworzona dla p. Siennickiego; jest to jedna z tych ról jakby umyślnie napisanych dla artysty, który pragnie stać się kiedyś ulubieńcem publiczności.

Wszystkie inne role były dobrze obsadzone i wykonanie ich niepozostawiało nic do życzenia. Dłużewski w roli Szaławiły Stasia grał ze zwykłą sobie swobodą, w któréj go trudno prześcignąć, chrypka jednak, z którą już po raz trzeci występuje w niektórych scenach, niedozwalała go dosłyszeć.

(Dokończenie nastąpi.)

niósł rozwiniętą chorągiew z napisem w angielskim i niemieckim języku: Organizacya robotnicza 10go okręgu (ward). Tłum zebrany na placu o godzinie 10ej składał się już blizko z 6000 osób, między któremi było zapewne wielu ciekawych tylko, a prawie takaż liczba zalegała do koła parku i przyległe ulice.

O pół do 11ej zjawiły się niespodzianie oddziały policji, przybywające z 1ej Avenue i sformowały zastęp około stu ludzi dowodzonych przez komisarza policji jenerała Duryea. Kiedy się zbliżyli, powitano ich okrzykiem hurra! i szeregi robotników się rozwarły, wpuściły oddział policji i zawarły się za nim, tak, że przybywszy na środek placu, znalazł się ze wszech stron otoczony przez tłumy ludu. Oddział się zatrzymał i stanął frontem przed jenerałem Duryea i jego eskortą. W tymże czasie komisarz Duryea krzyknął donośnym głosem: „Teraz niech każdy powraca do domu i to natychmiast!“ I oddział puścił się prędkim marszem, popychając i rozpędzając tłum, pomagając sobie w tém kijami, co łatwo przyszło, bo nikt nie stawił oporu, lecz skoro falanga policji zbliżyła się do téj strony placu, gdzie stała organizacja robotników 10go okręgu — nikt się nie poruszył z miejsca. Na czele téj grupy stał w wyzywającéj pozycji chorąży, powiewając jedną ręką chorągiew, a w drugiéj trzymał ciężki młot, mocno przytwierdzony do pięści pasem rzemiennym. Człowiek ten nazywa się Krystjan Meyer. Na piersiach zdobił go krzyż grecki w polu czerwoném. On to podał swoim sygnał oporu i nastąpiła krótka ale gwałtowna walka, w któréj sierżant Berghold otrzymał dwa gwałtowne uderzenia młotem w czoło, tak, że tego ajenta, jako mocno ranionego, musiano odnieść do stacji policji.

Walka jednak prędko się zakończyła: kastety (clubs) policjantów przezwyciężyły opór i sam waleczny Meyer, przyzwoicie potłuczony, został aresztowany z wielu innymi, którzy zdawali się wywierać pewien wpływ na massy.

W tymże czasie oddział policji konnéj dowodzony przez kapitana Speight nacierał do koła parku, na szosse i chodnikach, i długiemi kijami zamiast pałaszy rozpędzał wszystko, co znalazł po drodze: dostało się winnym, niewinnym, ciekawym, reporterom gazet, chociaż nasz, bynajmniéj się nie skarży. Kamienie jednak były rzucane na policją i wiele osób otrzymało kontuzją. W niespełna kwadrans plac został oczyszczony, a tłum się rozbiegł w przyległe ulice i aleje (avenue) popędzany kijami policjantów.

W liczbie ranionych cytują policjantów Walton i Waters, z których każdy otrzymał cięcie... kijem; Bobb oberwał miotłą po głowie. Jakieś indywiduum uzbrojone maczugą, grzmociło w prawo i w lewo policjantów, aż dopóki samo nie zostało powalone i aresztowane. Był on przepasany chorągwią czerwoną; zeznał, że ma lat 26, nazywa się Schwab, rodem z Frankfurtu nad Odrą i przybył przed kilku dniami z Bostonu.

Wiele innych osób zostało aresztowanych. Dzienniki nowoyorskie wyliczają ich nazwiska, ale my zacytujem tylko dwóch, którzy się przyznają do polskiéj narodowości: Herman Legaches (?) i Jan Poliski; oba mają po 29 lat i obaj należą do kunsztu szewckiego.

Żadnych wiadomości o naczelnikach manifestacji, a głównie o sławnym Maguir; — wszędzie go widziano przed demonstracją, ale jak przyszło do rzeczy, jakoś się ulotnił. Ojciec jego, który zatrudniony jest w magazynach Lord & Taylor, oświadczył, że synalek ma lat 25 i jest robotnikiem, który nigdy nie chciał pracować i nigdy nie zagrzewał miejsc, które mu dostarczano.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 7 lutego.

W muzeum techniczno-przemysłowém w poniedziałek dnia 9 lutego od godz. 12—1 w południe, odbędzie się trzeci publiczny odczyt prof. Wład. Rozwadowskiego: „O kolorach, ich pochodzeniu, własnościach i użytkach.“

Wczoraj przejeżdżał przez Kraków do Lwowa nowy dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika p. Sochor, przy któréj to sposobności udała się do niego wdowa niedawno w Dębicy zgniecionego hamownika Hurskiego. P. Sochor

tychmiast wypłacić z kasy zapomogę 50 zła. i zarządził ażeby dostawała emeryturę, oświadczywszy: „że kto w służbie kolei ginie, tego rodzinę koléj utrzymywać powinna.“

Ogólny dochód z balu na korzyść tow. wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, w dniu 21 stycznia b. r. odbytego, wynosił 707 zła. 50 c. i 100 fr., wydatki zaś 511 zła. 61 c., czysty zatem dochód wynosi 195 zła. 89 c. i 100 fr. Przy téj sposobności czujemy się w powinności podziękować szanownym pp. gospodyniom i gospodarzom za podjęcie obowiązków na naszym balu, tudzież pp. Kazimierzowi Heniszowi za bezinteresowne wypożyczenie mebli i Vossowi za obniżenie ceny gazu. W imieniu komitetu:

Czerny.— Chwalibogowski.

Właściciele szkół prywatnych izraelickich na Kazimierzu, wnieśli podanie do rady szkolnéj okręgowéj o uwolnienie ich od odbycia popisów półrocznych, bo takowe nie mają w ógóle żadnego celu, są tylko czczą formą uświęconą zwyczajem i narażającą w szczególności szkoły prywatne na dotkliwe szkody materjalne. Petenci żądają również i słusznie, aby popisy całoroczne odbywały się w porze odpowiedniéj stosunkom miejscowym, a mianowicie z uwzględnieniem świąt starozakonnych, jak równie, aby termina wyznaczone na popisy całoroczne były wystarczające na wszystkie przedmioty naukowe, a nakoniec, aby przewodniczący popisom byli członkami rady szkolnéj okręgowéj. Petenci zasługują ze wszech miar na uwzględnienie, gdyż, jak wiadomo, szkoły ich prywatne tamują skutecznie rozszerzanie się szkół pokątnych na Kazimierzu.

Pismem odręcznem do arcyksięcia Rajnera z dnia 29 stycznia, rozwiązał cesarz komisję wystawową.

Z dzienników niemieckich już dwa, mianowicie *Vaterland* i *Wiener Abendpost* oceniły bardzo pochlebnie dzieło p. Tadeusza Wojciechowskiego: „Chrobacja.“ W *Wiener Abendpost* obszerną o dziele tem recenzję napisał p. dr. Henryk Blumenstok. O ile nam wiadomo, galicyjskie dzienniki (prócz *Kraju*) nie ogłosiły jeszcze oceny tego dzieła, które za granicą zwraca na siebie uwagę świata uczonego. — Przewodnik „naukowy“ lwowski nie podał dotąd nawet wiadomości, że dzieło to wyszło.

† Dnia 3 b. m. umarł w Berlinie po długiéj chorobie John Prince Smith, znakomity niemiecki ekonomista. Urodził on się w Londynie 1809 r., pierwszą młodość swoją przeżył w British-Guiana, gdzie jego ojciec gubernatorem cywilnym był. Nieznane jednak dotąd losy zagnały go do Niemiec. Był on deputowanym i do sejmu pruskiego i do reichstagu. Prince-Smith nie był nigdy profesorem, że jednak po za właściwem kołem uszonych nie było nikogo, ktoby tyle zdziałał co on na polu nauk gospodarczych, zaprzeczyć temu nawet nieprzyjaciele jego nie mogą. Był on przeciwnikiem wielkim tak zwanych „socjalistów z katedry“ w Niemczech.

W Warszawie przed kilku dniami przytrafił się wypadek, który niezawodnie jest tylko epilogiem smutnego dramatu. Młoda i piękna 16 letnia Augusta Sztyller mieszkanka Nowej Pragi rzuciła się do Wisły i chociaż szybkim był ratunek, wyjęto z wody tylko martwe zwłoki. Znaleziono przy niéj list od narzeczonego, pisany w języku niemieckim.

W tych dniach przybyli do Warsrawy dwaj krajowcy syberyjscy z pięciu reniferami i publicznie popisywać się będą zręcznością w jeździe sankami. Jedną z ważnych trudności jakie się przedstawiają w tego rodzaju przedstawieniach wymagających znacznego miejsca, jest właśnie brak w środku miasta przestrzeni wolnéj i dostatecznie pokrytéj śniegiem; prawdopodobnie ci mieszkańcy ultra-północnych krain wybiorą za pole popisu staw łazienkowskiego parku.

Muzeum narodowe w Rapperswyl. — Dary przesłane w grudniu i styczniu muzeum narodowemu były bardzo liczne, oto są główniejsze z nazwiskami ofiarodawców, którym zarząd muzeum składa podziękowanie:

Dr. Langie, wykaz udziału Galicji w wystawie wiedeńskiéj, spis biorących w niéj udział rodem z Galicji, o sprawie głodowéj; kilkanaście pak w ogóle z wystawy wiedeńskiéj z wyrobami i płodami galicyjskiemi, o niektórych była wzmianka w ostatnim spisie darów. Zarząd tow. pedagogicznego we Lwowie, obchód stuletniéj rocznicy ustanowienia komisji edukacyjnéj narodowéj. Dr. Benoni, atlas jeograficzny i zeszyt szkolny do ćwiczeń kartograficznych. P. Windhardt z Fryburga (w Szwajcarji) pięciozłotówkę srebrną z r. 1831. Krystyn hr. Ostrowski, dzieła które wydał w Paryżu. P. Watermann w Bielefeld w Westfalji, trzy obrazy olejne polskie historyczne, bardzo cenny zbiór starych monet i medali polskich i szwajcarskich, w ogóle koło 2,000 franków dowego szczegółowego spisu dla przechowania w swém archiwum familijném. P. Jaworowski z Dijon, pośmiertny odlew rysów twarzy jenerała Bosaka Hauke i jego portret. Pani Wolicka, portret Tytusa hr. Działyńskiego. Założyciel muzeum, prócz dawniéj ofiarowanych autografów, listy własnoręczne jenerała Lafayette, hr. de Montalembert 3, Wiktora Hugo 4, hrabiny de Montijo 5, Juljusza Simon, Carnot, Juljusza Favre, Eugenjusza Pelletan, księdza de Lamennais z r. 1833, lorda Redcliff, Hume ekonomisty, jenerała Garibaldi 2, hr. Beust kanclerza, Juljana Ursyna Niemcewicza 5, jenerała Dwernickiego 2, jenerała Rybińskiego 3. P. Djonizy Rakowski autografy W. Salvandy, Mignet, Edgar Quinet, Villemain, Chopin i Silvio Pellien, 153 sztuk rycin, litografji etc., a pomiędzy niemi Album wileńskie, portrety znakomitych mężów Polski, krajobrazy Litwy i Wołynia, obrazy historyczne podług Czechowicza i Smuglewicza, portrety sławnych Anglików i ich fac-simile. Zakład imienia Ossolińskich, sprawozdanie z czynności zakładu za rok 1873. P. Niegolewski z Wielkopolski, katalog okazów z Włościejewek na wystawie wiedeńskiéj. P. Bukowski w Sztokholmie, miniatury Jana III ojca Zygmunta III i jego dziada Gustawa I Wazy, medalów 24, monet starych 115, pomiędzy niemi bardzo cenne ze zbiorów hr. Steckiego, rycin 80, trzy egzemplarze kosztownego album wnętrza zamku królewskiego Utriksdal, starych książek i druków historycznych dotyczących Polski i Szwecji 38. Pani N. N. z kraju, pierścień żelazny w złoto oprawny, zrobiony z kajdan Konarskiego. P. Battaglini, członek rady narodowéj szwajcarskiéj z Lugano, Jus Regni Poloniae. W ostatniéj liście zamiast „strzelbę“ jazdy polskiéj z herbami państwa, ofiarowanéj ze Szwecji, wydrukowano „strzelby“.

Zamek w Rapperswyl, 1 lutego 1874 r.

Zarząd muzeum narodowego.

W Bury wydarzył się smutny wypadek podczas ostatnich wyborów do parlamentu angielskiego na jednym z mityngów przedwyborczych, zwołanych do jednéj z fabryk na I piętro dla poparcia postępowego kandydata Philips'a. Podczas mowy jego zapadła się nagle podłoga i całe zgromadzenie zleciało razem o jedną kondygnację niżéj. Siedm osób jest zabitych, a 30 ciężko pokaleczonych. Kandydata wydostano z wnętrza lokalu za pomocą drabiny.

Teatr. — Jutro w niedzielę dnia 8 lutego: „Córka pułku.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 6 lutego przed południem śnieg, wieczór i noc pogodne; termometr od +2.0 spadł wieczorem na —4.0 R. Barometr w ciągu dnia szedł w górę; rano o 6 dnia 7 stan jego był 332.30, termometru — 6.2 R. Wiatr zachodni.

Wiadomości urzędowe.

— Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole w Hołoskowicach p. Józefowi Cegielskiemu, tymczasowemu nauczycielowi tamże; a posadę nauczyciela w Beremowcach Alfonsowi Starzyńskiemu, nauczycielowi w Kudynowcach.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 4 lutego:

Edykt. Sąd obw. w Złoczowie, zawiadamia wszystkich nieobecnych wierzycieli hipotecznych dóbr Zarudzia, że nadał im kuratora w osobie dr. Warteresiewicza.

Licytacje. W sądzie obw. w Przemyślu, dnia 16 lutego, dobra Stubno; cena wywoławcza 220,000 zła.— W sądzie pow. w Wieliczce, dnia 16 lutego, realność l. 6/7 w Zabłociu.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 lutego. — Do nowego wydziału masy Kirchmayerowskiéj wybrani zostali jako członkowie: pp. dr. Rydzowski, Franc. Paszkowski, Paweł Popiel i dr. Markiewicz; po nich najwięcéj głosów na piątego członka wydziału miał p. Dyonizy Skarzyński; gdy jednak tenże nie otrzymał absolutnéj większości głosów, zatem wybór piątego członka powtórnie się odbędzie na najbliższem zgromadzeniu wierzycieli; nie podlega zaś wątpliwości, że p. Skarzyński tę potrzebną absolutną większość otrzyma. Na zastępców wybrani zostali: pp. Baranowski i dr. Samelsohn.

Z powodu sprawozdania naszego z posiedzenia ogólnego wierzycieli masy upadłéj W. Kirchmayera, w dniu 4 lutego b. r. odbytego, w nr. 29 dziennika *Kraj* umieszczonego, téj osnowy:

„Przewodniczący p. Przesmycki zabrał głos w obronie sądu wykazując z odczytanych protokółów posiedzeń wydziału, że sąd również nie jest winnym tak okropnéj przewłoki sprawy, gdyż urgował kuratora a nawet karał go

Otrzymujemy z kompetentnéj strony sprostowanie:

„Że p. konsyljarz Przesmycki po przemówieniu p. Kluczyckiego nie zabierał głosu w obronie sądu, a wyjaśniając tylko jako komisarz konkursowy na posiedzeniu wierzycieli faktyczny stan rzeczy na aktach sądowych oparty, wyraźnie oświadczył, że nie czyni to w obronie sądu, do któréj to obrony ani miejsce za właściwe, ani też zgromadzenie wierzycieli według ustaw istniejących za władzę do tego powołaną nie uważa.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska, wybrała wczoraj na wezwanie namiestnictwa trzech cenzorów dla kasy zaliczkowéj rządowéj w Krakowie, a mianowicie: pp. Gustawa Barucha, Tadeusza Tarasiewicza i Ludwika Zieleniewskiego. Uposażenie téj kasy wynosi chwilowo 600,000 zła., a może być w miarę potrzeby podwyższone. Niewiadomo jeszcze, kto będzie mianowany komisarzem rządowym.

Ostatnie wiadomości.

Podczas gdy ks. Ledóchowski odsiaduje dwuletnie więzienie w Ostrowiu — tak przynajmniéj miał się wyrazić aresztujący go urzędnik — toczy się sprawa o złożenie go z urzędu. Na 11 b. m. zwołany jest trybunał do spraw kościelnych, który rozstrzygnąć ma, czyli ze względu na wynik śledztwa wstępnego, należy proces zawiesić, czy też wezwać arcybiskupa do rozprawy ustnéj. Jak długo jednak rzeczywiście więzienie jego trwać ma, o tém podobno zdecydowanie nie wie i sam rząd. Gdyby bowiem arcybiskup za sumę 30,000 talarów, którą jest winien, podług zasady, że 100 talarów odpowiada sześcio-tygodniowéj karze więzienia, odsiadywać musiał, nigdyby już zapewne nie był uwolnionym — za życia.

Dzienniki pruskie są bardzo zadowolone z rządu włoskiego za stanowisko tegoż, jakie zajął wobec Lamarmory. Visconti Venosta miał bowiem w parlamencie bezwzględnie zganić generała, poczém tenże się jako deputowany do dymisji podał, poczém mu izba natychmiast dwumiesięcznego udzieliła urlopu.

Londyńskie pismo kościelne zawiera następujący telegram datowany z Caprery dnia 20 stycznia: „Imie lorda Johna Russell'a jest zawsze rękojmią prawdy, życzę sobie, ażeby imię moje złączone było z mityngiem, który ma wyrazić sympatję dla Niemiec w ich walce z papieztwem. Podp. Garibaldi.“ Trzeba wielką bezstronność przyznać sędziwemu wodzowi, który tak się odzywa, mimo to, że brał udział w r. 1870 w wojnie przeciw Niemcom.

W trzeciéj i w ostatniéj swéj mowie wyborczéj mianéj w tych dniach w Detpford po zreasumowaniu krótkiem tego wszystkiego, co się liberalnemu rządowi w przeciągu ostatnich lat pięciu przeprowadzić udało, napomina Gladstone wyborców swoich, jakotéż i kraj cały, ażeby zaufał zdolnościom jego i umożliwił przeprowadzenie reform powiatowych. *Times* zaś pisze: Odpowiedź dana Gladstone'owi przez ostatnie wybory na jego odwołanie się do ludności każe się spodziewać, że on jeszcze przed otwarciem parlamentu do dymisji się poda.

Kursa. — Wiedeń 7 lutego godz. 2.38. — Akcje kredytowe 237.50.—Londyn —.—.— Srebro 106.85. — Dukat —.—.— Lombardy 159.50. — Losy z 1864 r. 140.50. — Akcje franko-austr. 46.50. — Napolecny —.—.— Akcje kolei Karola Ludwika 230.25 — Akcje kolei lwow. czern. 141.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 104.—. — Akcje banku związkow. 26.—.— Oblig. indemn. gal. 77.75. — Akcje banku wied. dla obrotu 124.50.—Akcje anglobanku 156.25.—Akcje kolei rząd. 331.50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 159.—.— Tramway —.—.— Banku budowy 85.25. — Akcje kolei wschodniéj 49.—. — Akcje banku anglo-węg. 34.—. — Akcje kolei zjedn. 134.50.—Losy tureckie 45.—.— Losy premj. węg. 82.50.—Akcje kolei bogumińskiéj 142.—.— Akcje kolei ces. Elżbiety 212.75.— Akcje kolei półn. zachodn. 193 —. — Akcje franco-hungaria 36.25. — Ogólny bank austr. 73.50. Usposobienie giełdy: mocne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 7 lutego.

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77	—	79	—
4% Listy zastawne galicyjskie	71	75	73	75
5% Listy zastawne galicyjskie	79	—	81	—
4% Listy zastawne polskie serja I.	93	—	94	75
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	93	75
5% Listy zastawne polskie nowe	91	50	93	50
4% Listy likwidacyjne polskie	77	75	79	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	83	75	86	25
6% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ [illegible]tnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	228	—	232	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	140	50	144	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
„ premjowe węgierskie	81	50	85	50
„ 3% tureckie 400 franków	41	—	44	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	20	—
Srebro nowe austrjackie	106	—	108	—
Ruble papierowe rossyjskie	155	—	156	50
Talary pruskie	160	—	170	—
Dukat obrączkowy	5	30	5	42
20-frankówka	8	97	9	13

WIEDEN, 6 lutego.

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Renta austrjacka 5%	69	60	69	70
„ „ w srebrze 5%	74	70	74	80

Losy:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	318	—	322	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	290	—	292	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	50	99	—
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	104	—	105	50
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	112	50	113	50
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	140	—	140	50
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	168	25	169	—
Krakowskie „ 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	154	—	154	50
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	117	—	118	—
Franco austrjackie „ 80 „	45	—	45	50
„ węgierskie „ 80 „	35	—	36	—
Nationalbank	980	—	9 2	—
Unionbank za 200 zła.	134	50	135	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	118	—	118	50
Dniestrzańska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2047	—	2052	—
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	230	—	23[illegible]	25
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	141	—	142	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	141	50	142	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	158	75	159	25
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	332		332	50
„ II emisji 200 „	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	160	—	160	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	88	50	89	50
„ Nordostbahn 200 „	106	50	107	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	47	—	48	—

Listy zastawne:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	96	—	96	25
„ „ 33 lat los 5% „ a.	86	50	87	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	84	75	85	25
„ Banku Włośc. 6% „ „	92	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79	75	80	25
Dniestrzańskie 5% „ „	36	25	36	50
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	106	75	107	25
„ II. em. 5% „	103	50	104	—
„ 1871 III. 5% „	101	50	101	75
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr. w. a.	76	—	76	50
„ II 1867 5% „ „ „	88	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	76	50	77	—
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	74	50	75	—
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	75	73	25
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	65	50	66	—

WARSZAWA, 4 lutego.

	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	94	25	94	55
„ „ 2. 4%	93	60	93	85
„ „ kupon ubiegły	—	46	—	—
„ nowe 5%	92	90	93	20
kupon ubiegły	—	58	—	—
„ likwidacyjne 4%	79	—	79	35
kupon ubiegły	—	70	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa (przy.	11.22	1.28	1.10
(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
(odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla (przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
(odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
		poc. mie.	—
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg mięsz.	—	—	p. 1[illegible].—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg mięsz.	—	—	„ 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg mięsz.	—	r. 4. 4	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru pragsk., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.